

(II Romanista - D.Lo Monaco) Bez cofania się myślami do dni po meczu Roma-Barcelona, które wydają się być oddalone o całą erę geologiczną, wystarczy wrócić do wywiadu dyrektora sportowego w siedzibie *Gazzetta dello Sport*, z 9 stycznia, dwa miesiące temu. Gdy zapytano go o jego bilans pod 20 miesiącach w Romie, odpowiedział tak: "Podsumowania można robić gdy kończy się projekt, a mój jest jeszcze długo. Jeśli pomyśle o poprzednim sezonie, jest pozytywny, z kolei ten nie jest do tej pory dobry. Jednak kilka wyników nie zmieni mojego sposobu myślenia i nie wygasi mojego entuzjazmu pracy w Romie. Każdego dnia słyszę, że odejdę czy mnie wyrzucą. Nie, już powiedziałem, zostanę w Romie".

Niecałe dwa miesiące później Roma wydała - przedwczoraj - dwie linijki komunikatu: "AS Roma i dyrektor sportowy Monchi potwierdzają, że osiągnęli porozumienie w celu rozwiązania za porozumieniem stron swojej relacji pracowniczej. Klub dziękuje dyrektorowi za jego wysiłki". Za tym pojawiły się nieuniknione słowa, zaczynając od CEO Fiengi ("Chcę podziękować Monchiemu za oddanie, które wykazał przez te dwa lata: życzymy mu wszystkiego najlepszego w jego karierze"), aby zakończyć zdymisjonowanym dyrektorem sportowym: "Chcę podziękować prezydentowi Pallotcie, kierownictwu, sztabowi, graczom i kibicom za ich wsparcie. Życzę Romie najlepszych sukcesów w przyszłości". Zarządzenie sportowe zostało powierzone Fredericowi Massarze, byłemu współpracownikowi Sabatiniego, pod którego skrzydłami dorastał przez lata, aby oderwać się od swojego mentora i zaakceptować powrót do Romy bez niego, aby pracować w strukturze zbudowanej przez Monchiego, która wczoraj weszła pod jego zarządzanie.

Wyrzuceni również lekarze

Jednak to nie wszystko: przedwczoraj zostały rozwiązane dwie umowy pracownicze, z lekarzem Del Vescovo i odpowiedzialnym za sztab fizjoterapeutów, Stefaninim, co jest bezpośrednią konsekwencją nieprawdopodobnej liczby kontuzji mięśniowych, prawie 40 i przede wszystkim wielu nawrotów urazów. Z kolei odpowiedzialny za lekarzy pozostał Causarano. W środę upadli w rzeczywistości trener, dyrektor sportowy i klubowy lekarz, w praktyce filary struktury sportowej. W ich miejsce przybył z zewnątrz tylko Claudio Ranieri, ze swoim sztabem ograniczonym do tylko dwóch osób, Paolo Benettiego i Filippo Cornacchii, którzy nie byli nawet obecni na wczorajszym treningu: nie ustalili jeszcze szczegółów swoich umów. Dlatego w prowadzeniu treningu pomagał Ranierimu tylko Simone Beccaccioli, odpowiedzialny w klubie za analizy meczowe, chciany przez Ranieriego w Romie w 2009 roku, a także trener od przygotowania, Fanchini, jedyny, który ocalał z grupy pracowniczej Di Francesco: jednak Ranieri pracował z nim w Interze i poprosił o jego zatwierdzenie.

Rewolucja Jima

Jednak co doprowadziło Romę do tej rewolucji? Najbardziej prawdopodobna

odpowiedź leży w nastroju Pallotty, zdecydowanie złym po ostatnich wynikach, ponadto w decydującym momencie sezonu: czwarte miejsce jest bardzo ważne dla projektu przedsiębiorcy związanego z Romą. We Florencji pojawiło się definitywne pęknięcie między nim a Di Francesco i Monchim. Po tym jak zaakceptował wybory dyrektora sportowego po poprzednich niepowodzeniach, 1-7 we Florencji miało być dla Pallotty końcem zaufania powierzonego trenerowi ze strony dyrektora sportowego (dziennikarzom, którzy pytali go o komentarz po meczu odpowiedział "zapytajcie Monchiego"). Tymczasem Hiszpan był nieugięty: *"Nie ma planu B, idziemy przed siebie z Di Francesco do końca sezonu"*. Pallotta przyjął to bardzo źle: w jego mentalności przedsiębiorcy zawsze musi być gotowy plan B. I właśnie w tych dniach powinno było dojść do kontaktów między Baldinim i Paulo Sousą, gotowym na przenosiny do Romy, ale tylko w zamian za (co najmniej) półtoraroczną umowę. Przyjęto do wiadomości ową dostępność, ale również Baldini polecił Pallotcie wzmocnienie pozycji Di Francesco, aby dojść z nim przynajmniej do końca sezonu. Monchi, który dowiedział się pośrednio o tych kontaktach, poczuł się delegitymizowany. Potem wyniki z Bologną i Frosinone, niepewne występy i bolesne wygrane, ale przede wszystkim niesamowite oddanie derbów, doprowadziły do ostatecznego przyspieszenia.

Od derbów czas na Ranieriego

Podczas spotkania na gorąco odbytego w sobotę w nocy na Olimpico wyszło nazwisko Claudio Ranieriego jak mocnego kandydata w przypadku kolejnej porażki i odpadnięcia z Ligi Mistrzów w Porto. To Monchi poprosił Tottiego, aby ten zadzwonił do Ranieriego, tylko po to, by powiedzieć potem innym dyrektorom (także po porażce na Dragao), że nie podziela wyboru zmiany trenera: nieuchronne w tej sytuacji było przyjęcie stanowiska przez Pallottę, które podzielili Fienga, wiceprezydent Baldissoni i Totti, aby przystąpili do rozwiązania umowy również dyrektora sportowego, który od przyszłego sezonu będzie pracował w Arsenalu.

Monchi zrzeka się pieniędzy

Koniec końców on sam chętnie odszedł: relacje zostały zakończone bez żadnych żądań ekonomicznych z którejkolwiek ze stron. Pożegnanie dyrektora sportowego z kierownictwem było ciepłe. Monchi pozostał w Trigorii do 19:30.

Wynagrodzenie Ranieriego

Ranieri podpisał umowę nawet bez negocjowania, zarobi dokładnie tyle co Di Francesco: milion euro (za cztery miesiące), potem po zakończeniu sezonu omówi wykonaną pracę, otwarty na każdą możliwość.

Autor: abruzzo